Polki urodziły w Wielkiej Brytanii w 2010 roku prawie 20 tysięcy dzieci. Na każdą z nich przypada ich dwukrotnie więcej niż w kraju. Tę informację można i trzeba traktować jako policzek wymierzony naszej polityce. Okazuje się, że to nie niechęć rodaków do posiadania potomstwa jest przyczyną zapaści demograficznej. W istotny sposób wpływa na nią zła polityka państwa wobec rodzin.

Przedszkola, nie dość że niedostępne, to droższe. Tak samo żłobki. Szkoła pracuje na trzy zmiany, jest przepełniona i niedostosowana do potrzeb rodziców. A minister Hall rano w Sejmie broni reformy, aby po południu niemal ją odwołać. To tylko klika informacji z ostatniego tygodnia, które docierają do rodziców z mediów. Na co dzień też nie jest lepiej. Państwo daje jałmużnę w postaci becikowego, lekarz dla dziecka to często niemal marzenie. Do tego dochodzi jeszcze niepewna sytuacja na rynku pracy i rozdawnictwo przywilejów, które finansują pracujący na rzecz tych, którzy są mocni lub silnie reprezentowani. To wszytko skłania rodziców do wniosku, by nie decydować się na potomstwo.

To że tak jest, dowodzą dane z Wielkiej Brytanii. Polki – takie same, które żyją nad Wisłą – urodziły tam w ubiegłym roku 19,8 tys. dzieci. Na jedną z nich przypada ich dwukrotnie więcej niż w Polsce. Skąd ten wniosek? Rzut oka na liczby. W Polsce żyje 9,5 mln kobiet w tzw. wieku rozrodczym 15-49 lat. Urodziły one w ubiegłym roku 413,3 tys. dzieci. Oznacza to, że tzw. wskaźnik płodności (wylicza się go dzieląc liczbę urodzonych dzieci przez liczbę kobiet i pomnożenie przez 100) wynosi dla nich 4,3. A teraz Wlk. Brytania: żyje tam około 550 tys. naszych rodaków. Przyjmując, że połowa z nich to kobiety (275 tys.), a 200 tys. z nich jest w wieku rozrodczym (przyjmujemy zawyżony szacunek) wskaźnik płodności wynosi 7,4. Prawie dwukrotnie więcej niż w Polsce.

Potwierdzają to także dane o wskaźniku dzietności. Dla Polek w kraju wynosi on niespełna 1,4. A według wyliczeń prof. Krystyny Iglickiej, demografa i autorki raportu o migracjach długookresowych, zajmująca się właśnie Wlk. Brytanią – tam waha się w okolicach 2,5.

[mc4wp_form id=”84″]

Polki rodzą na Wyspach najwięcej dzieci ze wszystkich mniejszości – donoszą brytyjskie media. Po raz pierwszy od 9 lat na pierwszym miejscu w statystykach nie znalazły się Pakistanki! Nasze rodaczki wyprzedziły je o prawie 2 tys. Od momentu wstąpienia naszego kraju do UE liczba porodów wśród polskich obywatelek w Wlk. Brytanii wzrosła aż sześciokrotnie. W 2005 roku urodziły one 3,4 tys. dzieci i

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

zajmowały 9 pozycję. W 2006 czwartą, rok później trzecią, a następnie przez dwa lata drugą. Polki wyprzedziły Pakistanki, Hinduski, Banglijki, Nigeryjki, Somalijki, Połodniowowafrykanki, Ghanijki i Lankijki.

Te dane świadczą o tym, że Polki chcą mieć więcej dzieci, ale skutecznie do ich posiadania zniechęca ich polityka państwa. Demografowie fenomen decyzji o posiadaniu potomstwa na Wyspach tłumaczą poczuciem bezpieczeństwa. I tego, że państwo jest przyjazne rodzinie, nie tylko w sferze materialnej, ale także każdej innej, np. dostępności do placówek opiekuńczych.

To już trzecia w ostatnim czasie bardzo zła informacja o sytuacji demograficznej w Polsce.

W 2010 roku pierwszy raz od sześciu lat spadła liczba rodzących się dzieci. W 2009 roku urodziło się ich 419,4 tys., a w ubiegłym roku ich liczba zmalała do 413,3 tys. Stało się tak pierwszy raz po sześciu latach wzrostu. Dane te zaskoczyły nawet GUS – jeszcze w styczniu szacował liczbę urodzin na 418 tys.

Kolejna informacja jest jeszcze gorsza, a jest konsekwencją niskiej liczby urodzin. W pierwszym półroczu tego roku odnotowaliśmy, po raz pierwszy od 6 lat, ujemny przyrost naturalny. W pierwszym półroczu tego roku urodziło się w Polsce 192,2 tys. dzieci. W tym czasie umarło 194,2 tys. osób. Po raz pierwszy od 2005 roku mamy do czynienia z wyższą liczbą zgonów niż urodzin. To także spore zaskoczenie, demografowie przewidywali, że będzie inaczej. Spodziewali się, że jeszcze przez 2-3 lata liczba urodzeń będzie wyższa niż zgonów. Uważali, że będzie jeszcze będzie efekt tzw. echa wyżu demograficznego. Osoby urodzone w licznych rocznikach lat 70-tych i 80-tych miały decydować się na potomstwo. Tym bardziej, że wcześniej odkładały te decyzje. Miało więc być lepiej. – Zgodnie z przyjętymi założeniami prognozy ludności na lata 2008-2035, zmiany w intensywności urodzeń i zgonów spowodują utrzymywanie się dodatniego przyrostu naturalnego do 2013 roku – napisał GUS w prognozie demograficznej.

Okazało się, że demograficzne załamanie przyszło wcześniej. A jest ono realnym wyzwaniem. Niski przyrost naturalny, połączony ze starzeniem się ludności i ujemnym saldem migracji jest jednym z podstawowych, wręcz cywilizacyjnych, wyzwań jakie stoją przed Polską. Wyzwaniem na miarę naszej racji stanu, wymagającym dokonania rewolucyjnych zmian w sposobie zarządzania państwem. Tylko zastępowalność pokoleń zapewnia kontynuację wartości i idei, daje też szansę na fizyczne przeżycie. Sytuacja demograficzna wpływa też ogromnie na pozycję

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

międzynarodową danego kraju, jego rynek pracy i gospodarkę. W efekcie przesądza o jego pozycji.

Tekst w krótszej i innej wersji ukazał się w Dzienniku Gazecie Prawnej, w której na co dzień publikuje autor.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].